stilgar

Ale...

Rozdział 20

Był wieczór. Miałem jakiś centymetr wzrostu, jak zwykle. Ostatnio, Ewa praktycznie cały czas trzymałą mnie w zmniejszonym stanie. Powiększała mnie tylko jak miałem iść do szkoły lub gdy spotykałem się z Dianą. Szczerze mówiąc, już się do tego przyzwyczaiłem i nie robiło to na mnie wrażenia. Wracałem akurat z łazienki (do której wchodziłem i wychodziłem dziurą pod drzwiami) i było już całkiem ciemno. Drzwi mojego dawnego pokoju były zamknięte, ale nie zraziło mnie to. I tutaj bez problemu mogłem wejść pod nimi.

W pokoju było ciemno. Ewa zgasiła światło i sądząc po odgłosach, dawno już spała. Ja też byłem senny, więc od razu skierowałem się do jej buta, który robił za mój pokój.

Kiedy wpadłem na pierwszą przeszkodę, okazało się, że sprawa nie będzie taka łatwa. Pamiętałem na tyle rozkład pokoju, że mogłem trafić w każde miejsce w absolutnej ciemności, jednak Ewa trochę nabałaganiła. Na podłodze walały się jej ubrania, bielizna i inne rzeczy. Wyglądało, że właśnie przypad-

kiem wszedłem do rękawa jej bluzki. Wycofałem się z niej i spróbowałem inną drogę. Tym razem wlazłem prosto do jej majtek. Zapach był wręcz odurzający, więć czym prędzej się z nich wydostałem.

W końcu, po chyba czterdziestu minutach błądzenia, zmęczony i śpiący wdrapałem się do tego buta. Nie miałem już nawet siły szukać swojego “łóżka” - po prostu położyłem się na miękkiej wyściółce buta i zasnąłem.

Obudził mnie wstrząs. Cały but się przesuwał. Nie do końca jeszcze przytomny próbowałem zrozumieć co się dzieje. W otworze nade mną widziałem moją siostrę, chyba równie zaspaną i nieprzytomną jak ja.

— Hej, Ewa! Co robisz? — zawołałem, ale chyba mnie nie usłyszała. Wyglądało na to, że jest już ubrana do szkoły i brakuje jej tylko…

W otworze pojawiła się jej stopa. Na jej stopie widać było cienką sieć rajstop. Rozejrzałem się wokół, próbując znaleźć drogę ucieczki. Wszystko wydawało się jednak dziwnie obce. Nigdzie nie było żadnych moich rzeczy. Kolor buta był jakby inny.

Wtedy zrozumiałem.

Po ciemku pomyliłem buty.

Ewa wsunęła swoje stopy do butów, nawet nie zauważając starszego brata, którego miała w lewym bucie.

Oczywiście, zostałem zgnieciony na cieniutki plasterek, rozpłaszczony na jej stopie. Byłem jednak do tego tak przyzwyczajony, stało mi się to już tyle razy, że nawet za bardzo się

tym nie przejąłem. Ot, dzień jak codzień. Fakt, czułem trochę bólu, ale nie przeszkadzał mi on zbytnio. Moje ciało totalnie się zdeformowało. Ewa szłą, zgniatając mnie z każdym krokiem a ja z braku lepszego zajęcia wypełniałem fałdki w podeszwie jej stopy.

Byłem zgniatany to mniej, to bardziej, w zależności od tego co Ewa robiłą w ciągu dnia. Czasem przysłuchiwałem się jej rozmowom z koleżankami, lub próbowałem odgadnąć na jakiej lekcji jest na podstawie odgłosów dochodzących do wnętrza buta, lub dowiedzieć się, która to godzina i ile jeszcze zostało do końca.

Nie bardzo wiedziałem, czy Ewa wiedziała, że jej brat i niewolnik jest płaskim listkiem przyklejonym do jej stopy. Z nudów zastanawiałem się nad moim życiem. Jak to było możliwe, że zwyczajna dziewczyna była tak potężna? Jak to możliwe, że ja, zwyczajny chłopak, byłem co rusz redukowany do małego robaczka i zgniatany bez krzty szacunku. W końcu też byłem człowiekiem!

Problem w tym, że Ewa już nie była. Ona była Boginią... i mogła robić co chciała. Za chwilę miałem się o tym przekonać.

To było jak trzęsienie ziemi. Wszystko się trzęsło, podskakiwało. Czułem się jak na końcu młota pneumatycznego. Gdyby nie to, że w zmniejszonej formie byłem jak z gumy, każde uderzenie by mnie znokautowało. Ewa się nudziła i z nudów stukała sobie stopą w nogę ławki szkolnej. Z fragmentów słów które usłyszałem i po tym jak Ewa się nudziła, wywnioskowałem, że to mogła być tylko jedna lekcja. Matematyka.

Ewa nie przepadała za swoim nauczycielem matematyki. Mówiła, że się na nią uwziął. Z opowieści wiedizałem, że

nawet mogła mieć rację. Ten nauczyciel nie słynął z bycia sprawiedliwym… Wszyscy mówili raczej o tym, jak lubił oglądać się za spódniczkami i czasem specjalnie zaniżał dziewczonym oceny, żeby musiały się… “poprawiać”.

Lekcja chyba sie skończyła, bo słyszałem szmer opuszczających salę uczniów. Ewa stanęła na mnie całym swoim ciężarem, znowu mnie zgniatając.

W końcu nie słyszałem już tego hałasu. Zakończył się odgłosem zamykanych drzwi… i przekręcanego zamka. Zrobiło się na tyle cicho, że mimo tego, że byłem zamknięty w bucie, słyszałem całkiem wyraźnie i rozumiałem słowa.

— Czemu zostałaś, Ewa? Potrzebujesz czegoś?
— Tak, chciałam porozmawiać o moich ocenach.
— Dobrze. Spójrzmy… eee, nie wygląda to najlepiej! Dwójki, trójki… opuściłaś się.
— Wiesz, że to nieprawda! Specjalnie mi dajesz gorsze oceny! Masz je zaraz poprawić!
— Hola, hola! Nie tym tonem! Przede wszystkim, nie mów do mnie na ty! Nie jestem twoim kolegą! Masz mówić do mnie proszę pana!
— Bo co, niby jesteś moim panem?
— Tak właśnie! Jeśli zechcę, mogę ci wstawić tyle jedynek ile, mi się podoba. Mogę cię zostawić na drugi rok w tej samej klasie! Więc radziłbym trochę więcej pokory…
— Pokory? — Ewa zapytała ze zdziwieniem, lekko się śmiejąc.
— Tak własnie! Teraz będziesz musiała się napracować, żeby odrobić to co właśnie…

— O, przepraszam… tobie się wydawało, że ja cię proszę? Hahaha, a to dobre! Nie, to był rozkaz!

Ewa zrobiła kilka kroków, z każdym mnie rozdeptując. Ona sobie z tym facetem rozmawiała, jednocześnie zupełnie nieświadomie torturując brata… Nacisk zelżał, gdy Ewa usiadła na blacie, kładąc nogi na stole

— Śmiesz mi rozkazywać? Czy ty wiesz, kim ja jestem? Zdejmuj te nogi ze stołu!
— Takim tonem? Teraz to ty mnie musisz przeprosić! — powiedziała Ewa, wysuwając stopy z butów

Nagle zalało mnie świadło i mogłem o wiele więcej widzieć.

— Co ty wyprawiasz?
— Okazuję ci łaskę. Pozwalam ci pocałować moją stopę. Od tej pory będziesz grzecznym niewolnikiem, prawda? Będziesz wystawiał same piątki swojej Bogini, tak?
— Zwariowałaś! Jesteś szurnięta! A…. — tutaj zobaczyłem, że nauczyciel dziwnie się przygląda… Zobaczył mnie! — A… co to jest? Wygląda jak mały człowiek…
— Co? — powiedziała Ewa, odwracając stopę w swoją stronę — Jacek! Co ty tu robisz? Stęskniłeś się za siostrą i musiałeś mi wejść do buta? To miłe, że lizałeś moją stopę przez cały dzień… tak czułam, że jest jakoś tak przyjemniej…
— Witaj, Bogini! — odpowiedziałem — To wielka przyjemność ci służyć!

Nie krzyczałem, gdy Ewa zdrapywała mnie paznokciem ze swojej stopy.

— To twój brat? — nauczyciel był w totalnym szoku — Co mu się stało?! Co on robił w twoim bucie?
— Widzisz, Jacek, zepsułeś mi trochę droczenie się z nim. Byłam ciekawa, co zrobi, kiedy jeszcze mu się wydaje, że coś może… no nic, i tak wiedzieliśmy, że tak to się skończy!

Ewa od niechcenia wymruczała zaklęcie i nauczyciel zmniejszył się do mojego rozmiaru.

— Co? Czemu wszystko jest takie wielkie? Co mi zrobiłaś?
— Przede wszystkim — odpowiedziałem, zanim Ewa zdążyła się odezwać — Zwracając się do mojej siostry musisz nazywać ją Boginią. Bo tym właśnie jest! A tobie… po prostu przywróciła naturalny rozmiar, nędzny robaku!
— Ha! Sama bym tego lepiej nie ujęła, Jacek! Jesteś naprawdę pomocnym niewolnikiem!

Przez moment miałem wrażenie, że za oknem mignęła mi jakaś postać, ale gdy się odwróciłem, nikogo tam nie było. Uznałem, że mi się przywidziało.

— Dziękuję, Bogini!
— Zmniejszyłaś mnie?! — wołał nauczyciel — Natychmiast mnie powiększ!

Ewa z powrotem założyła buty i zrobiła krok w jego stronę. Dobrze wiedziałem, co on teraz czuł. Pierwsze wrażnie jest

najbardziej piorunujące. Gdy podchodzi do ciebie dziewczyna wielka jak wieżowiec. Kiedy widzisz, te nogi ciągnące się w górę i w górę. Kiedy ona jest tak wysoka, że praktycznie możesz ją objąć wzrokiem tylko do kolan, bo gdy stoi tak blisko, nie jesteś się nawet w stanie patrzeć na jej twarz. Kiedy sie orientujesz, że jej stopy są wyższe od ciebie, a nawet palce jej stóp są od ciebie większe. Kiedy do ciebie dociera, że naprawdę jesteś małym robaczkiem. I kiedy modlisz się, żeby cię nie rozdeptała. Wtedy jeszcze nie wiesz, że w takim stanie jesteś niezniszczalny. Wtedy najbardziej boisz się jej mocy.

— Co powiedziałeś? — zapytała, przysuwając stopę coraz bliżej zmniejszonego nauczyciela
— Eee....
— Powinnam cię rozdeptać... twoje miejsce jest na mojej podeszwie... Gardzę tobą!
— Błagam! Nie zabijaj mnie!

W tym momencie Ewa, jakby na podkreślenie tego jak bardzo gardzi nauczycielem, splunęła. WIelka kula śliny spadła na podłogę, rozbryzgując się. Dla nas, zmniejszonych ludzi, to było tak, jakby ktoś nagle wylał całą wannę wody! Tylko, że woda zaraz by się rozpłynęła, a ślina ma to do siebie, że zostaje w jednym miejscu.

Nauczyciel został powalony tym uderzeniem, jednak szybko się poderwał. W kilku szybkich ruchach podpłynął do góry i wypłynął na powierzchnię.

— Aaaaah — zawołał, zaczerpując powietrza.

Znajdował się w samym środku ślinowego baseniku. Ewa przyglądała się temu z uśmiechem

— Bogini! — zawołał w końcu — Błagam! Zrobię wszystko co zechcesz! Wystawię ci same piątki! Będę całował twoje stopy! Tylko mnie powiększ!
— Teraz już na to za późno. Trzeba było korzystać, gdy miałeś okazję. Pij tę ślinę!

Nauczyciel zanurzył prawie całą głowę w przezroczystej cieczy i pochłaniał ją wielkimi łykami.

— Jak on w zasadzie ma na imię? — zapytałem Ewy
— Zenek. Chociaż teraz powinnam na niego mówić Pyłek. A jak Pyłek nie będzie grzeczny, to zostanie Plamką…
— Nie! — zawołał Zenek — Proszę o litość! Mam żonę i dwie córki!
— Jak traktujesz je tak jak swoje uczennice, to lepiej jednak będzie cię rozdeptać!
— Ale…

Ewa przeniosła stopę kilka centymetrów do przodu i nauczyciel zniknął pod jej butem

— Papa! — zawołała z uśmiechem i stanęła na nim całym ciężarem
— Nieeeeeeeeeeeee…. — krzyk nauczyciela został nagle przerwany.

Kilka razy zakręciła butem, jakby gasząc niedopałek papierosa. Nauczyciel był rozgniatany między jej podeszwą a podłogą,

a jego ciało mieszało się z pyłem i jej śliną. Po minucie Ewa podniosła stopę do góry.

Zenek był zmasakrowany, jakby go ktoś przepuścił przez maszynkę do mielenia.

— Ja… JA ŻYJĘ — zawołał, zdziwiony — AAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAA!

Krzyczał, bo w końcu dostarło do niego uczucie bólu. Jeszcze się do tego nie przyzwyczaił, chociaż prawdę mówiąc, ja też, po tylu miesiącach, też się do tego nie przyzwyczaiłem, nauczyłem się tylko to częściowo tolerować i ignorować.

— Żyjesz… widzisz, w tej formie jesteś niezniszczalny… co oznacza, że mogę tak robić cały dzień… albo i przez resztę twojego mizernego życia!

Ewa ponownie zaczęłą przekręcać i obracać stopą, znowu miażdżąc Zenka pod jej balerinką.

— Ach, od razu mi lepiej. Nawet nie wiesz, jak mnie ten dupek wkurzał!
— W sumie, to się dziwię, że nie zrobiłaś mu tego dawno temu…
— Chciałam… ale nie wiedziałam jak się z tego wyplątać później. Teraz on wie, jakie mam moce, więc nie mogę go wypuścić. Nie wiedziałam, jak szkoła zareaguje na zniknięcie nauczyciela…
— To czemu teraz zmieniłaś zdanie?
— Nie zmieniłam. Tak mnie wkurzył, że już nie wytrzymałam.

— I co zrobisz jak go zaczną szukać?
— Coś wymyślę.
— To co, wracamy do domu?
— Tak — powiedziała, zdejmując buta

Nie musiała nim mówić. Szybko wdrapałem się do środka i położyłem na wyściółce.

— W nagrodę za to, że byłeś taki grzeczny dzisiaj, pozwalam ci całować moją stopę.
— Dziękuję, Bogini!

I tak wróciliśmy do domu. Ewa zgniatała mnie z każdym krokiem - ale nauczyciel, wgnieciony w podeszwę po zewnętrznej stronie buta, miał jeszcze gorzej ode mnie.

Spis treści

20 **1**

Spis treści **11**